Rok VI Nr. 21.

Wychodzi w Krakowie w każdą Niedzielę (w dniu przedstawienia teatralnego). Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

AFISZ
TEATRALNY.

Rok 1877.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 25 lutego.

We wtorek o godzinie trzeciéj po południu wyprowadzono zwłoki ś. p. Kaliksty z Ćwiklińskich Bałuckiej przy ogromnym udziale publiczności. Trumnę ponieśli na barkach artyści naszéj sceny aż do grobu, nad którym przemówił ks. Piotr Kwieciński w rzewnych słowach, przedstawiając życie i ostatnie chwile zmarłéj artystki. Żal publiczności po stracie ś. p. Ćwiklińskiej, żal serdeczny jest najlepszym dowodem, jak umiała zjednać sobie w mieście naszem sympatyę i szacunek, ile miała przyjaciół, i jak połączyła obowiązki artystki, z obowiązkami kobiety.

Ś. p. Kaliksta urodzona w Krakowie dnia 14 października 1851 roku, po otrzymaniu wyższego wykształcenia, obdarzona pięknym głosem i talentem scenicznym dała się nakłonić do obrania zawodu artystki. Pamiętny jest jéj pierwszy występ w *Żakach*, w roli Zofii; od téj chwili pozostawała stale przy scenie krakowskiéj, grając pierwsze role w operetkach. Jak gorliwą i sumienną była w pełnieniu obowiązków, przypominamy, kiedy po ucieczce Zakrzewskiego, nie chcąc zrywać przedstawienia *Pięknéj Heleny*, w któréj występowała p. Majeranowska, ś. p. Ćwiklińska wyuczyła się roli Parysa, i tę odegrała z jak największem powodzeniem. W wielu rolach była ona prawdziwie znakomitą n. p w *Indigo* w roli Fantaski, w *Córce pani Angot*, w *Życiu paryskiem*, *Girofli* i t. d. Przed rokiem zaślubiła utalentowanego i szanowanego powszechnie pisarza p. Michała Bałuckiego, a w rocznicę ślubu Bóg powołał ją do wieczności, pozostawiając nam po niéj miłe i nie zatarte wspomnienie.

* * *

Wczoraj w kościele OO. Kapucynów odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Kaliksty z Ćwiklińskich Bałuckiej, na którem bardzo licznie zebrali się artyści teatru i publiczność. Obecnym był także Dyrektor teatru p. Koźmian.

* * *

Na niedzielnem posiedzeniu komisyi konkursowéj odczytano komedyę p. n.: *Dewotki*. Onegdaj do późnéj nocy Komisya czytała w mieszkaniu Dyrektora teatru komedyę *Pan Damazy*. Stwierdzono na tem posiedzeniu, iż Sekcye zaleciły do wspólnego czytania ogółem sześć sztuk: *Bratnie Dusze*, *Pan Damazy*, *Dewotki*, *Piękne słówka*, *Z duchem czasu*, *Spadkobiercy*. Dziś posiedzenie

* * *

Przygotowuje się do grania pięcioaktowa komedya wierszem hr. Aleksandra Fredry: *Rewolwer*. Będzie to ostatnia sztuka z pośmiertnych dzieł Al. Fredry, która zamknie pierwszą seryę. Przedstawioną będzie w przyszłą sobotę.

* * *

We wtorek po raz trzeci ukażą się trzy komedye: *Z jakim się wdajesz, takim się stajesz*, *Klucz Metelli*, *Świeczka zgasła*.

* * *

W niedzielę publiczność przepełniła salę teatralną na przedstawieniu komedyj Aleks. hr. Fredry, które w równie wysokim stopniu, jak poprzednie wywołały uznanie i znakomicie ubawiły. Przysłowie: *Z jakim się wdajesz*, przedstawiające obyczaje mieszczaństwa, a napisane z wielkim humorem i dowcipem, zostało w męzkich rolach odegrane doskonale przez p. Galasiewicza, z prawdą przez p. Jejdego, ze zwykłym humorem przez p. Ekera. Dwa typy mieszczek wybornie odtworzyły, ważniejszy panna Wojnowska, a drugi panna Kwiatkowską. Pani Kwiecińska jako prosta dziewczyna była wyśmienitą. *Świeczka zgasła*, jest dowodem, jak genialny talent z niczego potrafi coś utworzyć. — Jest to prawdziwa perełka w literaturze dramatycznéj, która zawsze pięknie błyszczeć będzie w bogatym diademie sztuk Fredry. Tak jak w pierwszéj sztuce *Z jakim się wdajesz* gra artystów była bardzo staranną i dobrą, tak znowu po mistrzowsku wywiązali się ze swych ról w *Swieczce zgasła* pani Hoffmanowa i p. Szymański. Oprócz tych dwóch utworów odegrano *Klucz Metelli*, w którym gra pp.: Urbanowicz, Marczello, Sobiesława i Puchniewskiego przyjętą była oklaskami.

* * *

We czwartek na benefis dyrektora operetki p. Kazimierza Hofmana przedstawioną była *Halka* Moniuszki. Publiczność przepełniła salę teatralną, ze względu na znakomity utwór, i ze względu na p. Hofmana, który z taką sumiennością i gorliwością zajmuje się krakowską operetką, nie szczędząc dla niej ani pracy, ani trudu. Przedstawienie *Halki* mimo niesłychanych trudności powiodło się nadzwyczaj dobrze. Pani Wierzbicka śpiewała i grała wybornie; była jedną z najlepszych, jakie pamiętamy na scenie krakowskiéj. Pan Ignatowski i Morozowicz okazali, jaką umiejętność posiadają w władaniu głosem, gdyż role nie leżące nawet w naturze ich głosu wykonali poprawnie i dobrze. P. Płaczkowska przekonuje nas z każdym występem o swych zdolnościach, które dobre usługi mogą oddać naszéj operetce. Chóry poszły znakomicie. Pan Eiszporn nie był zupełnie przy głosie, i był cierpiącym, nic więc dziwnego, że nie mógł śpiewać należycie trudnéj partyi Jontka. Mazur odtańczonym został dziarsko i z wielkim życiem przez pp.: Ficzkowską, Morozowicz, Sławińską, Kwiatkowska, i pp.: Ekera, Romana, Morica, Boguckiego.

* * *

Pan Wojdałowicz, który bawił przez kilka dni w Wiedniu dla zwiedzenia tamtejszych teatrów, powrócił do Krakowa.

* * *

Piąty numer *Gońca teatralnego* zamieścił portret Jana Królikowskiego; następny Aleksandry Rakiewiczowej, znanéj i powszechnie cenionéj artystki sceny warszawskiéj.

TEATRA W POLSCE
przez **Estreichera.**

LWÓW.

(Ciąg dalszy).

Społeczeństwo niedojrzałe oglądało się za bożyszczami poza krajem. Bożyszczami bywają u nas dotychczas postacie schlebiające namiętnościom za pomocą świetnie brzmiących wyrazów, lub nic nie kosztujących czynów. Mężowie rzeczywistej zasługi, silnéj woli, i prawdą kierujący się nie dobijają się o popularność, ani dostępują jéj, bo nie schlębiają. — W owéj epoce bałwanem, któremu cześć oddawano był szarlatan patryotyzmu, który drukował bez zarumienienia się, poemata: *Maryna żelazna*, *Szuja* i inne obrzydliwości. — Występować w kraju przeciw temu bożyszczu było zbrodnią polityczną, odstępstwem i zdradą ojczyzny.

A jednak on wwiódł w literaturę zasiew wzajemnego spotwarzania się, cynizmu w wysławianiu się, i znieważanie wszystkiego, co się nieco wyżéj podniosło. Lżył on mniemanych nieprzyjaciół politycznych, używał języka nierządu, a za bożyszczem tym szedł zastęp niby postępowych pisarzy.

Te waśnie emigracyjne rychło przeszczepiły się do pism krajowych literackich. Nawet poważna Biblioteka Warszawska umieszcza w lutym 1842 roku nieuczciwy list Mik. Pszonki ze Lwowa, w którym dostało się Pawlikowskiemu, Bielowskiemu, (że wydaje *Dziennik Mód* mizerne pismo, pod berłem arystokracyi) Ż. Paulemu, Borkowskiemu. — Przodowali w ujadaczce literackiej małżonkowie Wojkowscy, którzy w *Tyg. Liter.* otwarli naoścież wrota wszelakiéj obeldze. Narzekał na ten zwrot w literaturze *Orędownik*, za co był uznawany za organ arystokratów. („Do *Orędownika* nie pisałem, bo brzydzę się tem arystokratycznem pismem. Odwołaj ów srogi cios, jakobym miał być współpracownikiem pisma takiego, jak *Orędownik*“ pisze Er. Mutkowski w N. 36 *Tyg. Liter.* 1842 r.) Dostały się obelgi Michałowi Wiszniewskiemu (napisano iż: łbem uderzył o ziemię tak, że dostał pomięszania zmysłów“) Mich. Czajkowskiemu, Poplińskiemu, Niemcewiczowi (ten ogłoszony za arystokratę), podobnież według *Tygodnika*: „Sew. Goszczyński i Lucyan Siemieński znikczemnieli tak jak i Mickiewicz“ (1843 r. N. 4).

Takie zapatrywanie się się na ludzi i literaturę ze stanowiska polityki centralizacyjnej, było u nas nowością, któréj jak wielu innym głupstwom, kraj przyklaskiwał. Znalazł się nawet chłopoman, który w górnicę obleczony, acz krociowy pan, pisał Historyę literatury polskiéj (Ed. Dembowski) oceniając wartość pisarską autora według tego, czy pieczętował się herbem, czy też wyszedł z pod strzechy.

Gardłowaniem za temi zasadami, wyrobił sobie *Tygodnik Literacki* popularność w Galicyi, o któréj dzisiaj, gdy namiętności ucichły nie mamy wyobrażenia. Cokolwiek zatem on podniósł, podnosił tak zwany naród, to jest mniemani narodu wyobraziciele, co on potępił, to jako wyrocznię powtarzano echem w narodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Nr. porządkowy 85.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 25 Lutego 1877 r.

Wielka Opera w 4 aktach.—Słowa Włodzimierza Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki:

HALKA

OSOBY:

Stolnik	Pan Morozowicz.	Dziemba, poufny stolnika	Pan Jejde.
Zofia, jego córka	Panna Płaczkowska.	Dudziarz	Pan Izbicki.
Janusz, narzeczony Zofii	Pan Ignatowski.	Wieśniak	Pan Recki.
Halka } włościanie	Pani Wierzbicka.		
Jontek } z wsi Janusza	Pan Eiszporn.	Goście — Wieśniacy — Wieśniaczki.	

Rzecz dzieje się w akcie I i II w mieście w domu Stolnika, w III i IV we wsi Janusza.

Tańce w 1 akcie: Polonez i Mazur błękitny w 4 pary układu p. Ekera.

CENA MIEJSC. Loża parterowa lub 1go piętra 6 złr.— Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło do loży parterowej lub 1go piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Początek o godzinie siódméj.